PRZEGLĄD
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

Pismo bezpłatne, wychodzące dwa razy na tydzień przy DZIENNIKU WARSZAWSKIM.

№ 20.

WARSZAWA—NIEDZIELA.

Dnia 26 lutego (9 marca) 1856 roku.

DOBRA ZIEMSKIE KIJANY.

Opis statystyczno-rolniczy.

(Dalszy ciąg (*)).

Majętności niemal wszystkie są zagospodarowane systematem trójpolowym lub dla braku pastwisk samorodnych czteropolowym, lecz tak jedne jako i drugie, przy niedostatku jak wyżéj nadmieniłem ludności, kapitałów, łąk i pastwisk bydlęcych; lichą intratą zadowalniać się muszą.

Właściciele tylko idący za postępem ducha czasu, zakładają płodozmiany i rozdzielają dobra na mniejsze folwarki, tyle oszczędzające pracy, o którą tutaj tak trudno. Inni zaś gospodarują po dawnemu, a co gorsza, że zwykle nawożą i to zbyt silnie najprzyleglejsze tylko folwarkom pola, więcéj zaś oddalonych nigdy nie zasilają nawozem, poprzestając na obsiewaniu tychże co lat kilka żytem i zadowalniając się trzema lub czterema ziarnami plonu,— gdy w tém samém miejscu na miernym nawozie, mogliby mieć niewątpliwie dwa razy tyle pięknéj pszenicy; tym więc sposobem tracą podwójnie, bo w jedném miejscu zboże buja aż do wylegnięcia i nie plonuje, a w inném zupełnie się nie rodzi. Z płodów rolniczych w tutejszych gospodarstwach produkowanych, najważniejsze miejsce trzymają oziminy, a mianowicie pszenica, jest to jedyne niemal źródło intraty, wszelkie inne dochody nie wystarczałyby na prowadzenie gospodarstwa, opłacanie podatków, dziesięciny, oficjalistów i najmów.

Żyto z powodu ogólnego nieuprawiania roślin warzywnych i pastewnych, niemal wszędzie przerabiane bywa na okowitę, która to fabrykacja małą lub żadną czyniąc intratę, a niekiedy przynosząc straty, dostarcza przez zimę wywaru, jedynego lepszego dla inwentarzy, przy słomie, pokarmu.

Jarzyny bardzo chybiają, do czego niewątpliwie przyczynia się niestósowna i spóźniona pod te rośliny uprawa, a to dla braku dostatecznego i silnego inwentarza roboczego,—w części zdaje się być powodem ku temu nieprzyjazny od lat kilku stan powietrza wiosennego.

Kartofle od czasu swéj zarazy, rzadko w którym majątku i to piaszczystym spostrzegać się w większéj ilości dają, na glinach nasienie ledwo się wraca. Koniczyna, wyka i lucerna rzadko gdzie są zasiewane, chociaż na gruntach nawożonych dobrze się udają, a lucerna, szczególniéj tam gdzie jest podkład wapienny, w niewielkiéj pod warstwą rodzajną głębokości.

(*) Patrz Nr. 18 i 19 Przeglądu.

Chów inwentarzy, a mianowicie bydła, w całéj tutejszéj okolicy w nizkim jest stanie; gdzie niegdzie można spotkać parę sztuk rasy poprawnéj tyrolskiéj lub szwajcarskiéj, chowane jako szacowne ozdoby obór. Bydło po największéj części źle będąc żywione, małe korzyści przynosi i li tylko dla produkowania kosztownego, a lichego nawozu utrzymywane bywa.

Krowy puszczają się zwykle w pacht po różnych cenach, które stósują się do rodzaju i obszerności pastwisk letnich. Nad Wieprzem płacą po 12 rsr. od krowy, gdy tymczasem w innych majątkach rs. 7 do 8 tylko.

Woły robocze nabywają się na jarmarkach od włościan, w znaczniejszych zaś partjach głównie w Włodawie i Chełmie.

Owce baczniejszą na siebie zwróciły uwagę gospodarzy lubelskich, a to z powodu doskonałych miejscowości wzgórzystych i samorodnych suchych pastwisk na kilkoletnich odłogach, lecz i ten rodzaj chodowli nie doszedł stopnia wysokiego powodzenia; żadna bowiem owczarnia w okolicy Lublina, własnemi pięknemi trykami pochwalić się nie może.

W kilku natomiast majątkach, spostrzegać się dają piękne chociaż nieliczne stada koni, których chów więcéj jest celem amatorstwa, aniżeli pożytku okolicy, a tém bardziéj kraju.

Skreśliwszy pobieżny opis ziemi lubelskiéj, przystępuję teraz do statystycznego opisania samychże Kijan. (D. c. n.)

KORRESPONDENCJA.

Kwestja o pobieraniu miarek przez młynarzy w Nr. 15 Przeglądu Rolniczego przez W. *Niemojewskiego* podniesiona, jeszcze w r. 1851 przezemnie traktowaną była piśmiennie, w sposób następujący (*).

Nigdzie nie zdarzyło mi się znaleźć przepisów wynagrodzenia od mlewa oznaczających. Zwykle młynarze biorą od korca 4 a czasem i 5 miarek, których objętość zupełnie jest dowolną. Biedny więc kmiotek z ćwiertnią zboża do młyna idący, nie dosyć że już znaczną

(*) Dziękując p. Rutkowskiemu, za nadesłanie niniejszéj korrespondencji, Redakcja robi uwagę, że oznaczenie wynagrodzenia pieniężnego dla młynarzy za mlewo, może byłoby zależne od wielu okoliczności miéjsca i czasu. Życzyćby przeto należało, aby ziomkowie wnioski swe w téj mierze podali, a tak rzecz na podstawie danych w różnych miejscach, mogłaby się na drodze rozumowania i doświadczeń objaśnić i przybrać, chociaż w zbliżeniu, określającą zasadniczą formę.

część tego utraci na rozkurzyny (stauchmehl), z których także młynarze korzyści ciągnąć potrafią, ale prócz tego 3 — 4ch garncy na miarkę oddać musi. Jak doświadczenie uczy, z 10ciu korcy Warszawskich zdrowego dobrze oczyszczonego żyta, powinno być (i ja sam tak miewam) mąki razowéj korcy 15 garncy 24, w ogólności z młynów w których miarkę dać trzeba, oddają tylko korcy 12 garncy 16, a czasem jeszcze mniéj; 3 korce — 8 garncy różnicy, czyli 10 garncy na korcu, to niezaprzeczenie za wielka zapłata. Czyby więc nie lepiéj było, jeśli objętość miarek i ilość takowych od korca oznaczone nie zostaną, przepisać wynagrodzenie pieniężne, w miarę większéj lub mniejszéj roboty młynarza, to jest inną od zmelenia zboża na raz, a inną od pytlowania tegoż; ograniczyć ile na rozkurzyny od korca przyjąć wypada, oraz zobowiązać każdego młynarza do utrzymywania we młynie wagi rzetelnéj, w celu sprawdzenia zajść mogących kwestji. W takim razie kontrolla łatwiejsza, bo ceny oznaczone tak jak dziś na trunek w szynkach, zmienić nie tak łatwo. Któż bowiem dopilnować zdoła, ażeby młynarze, choćby im miary rządowe dane były, nie posiadali takowych w kilku gatunkach, iżby mniéj przezornym fałszywą podstawić mogli?—nie wszyscy na godziwe rachują zyski.

Spechtal, dnia 25 lutego 1856 r.— *Rutkowski.*

ZARZĄD DOMOWY.

O tępieniu wołków

przez

Józefa Gluzińskiego (*).

Wołek, *inaczéj wołczkiem nazwany* (*Sitophilus granarius*, Lin.) jest owadem wielkie wyrządzającym szkody w zbożu po spiechlerzach i magazynach składaném, a przeto znaczny uszczerbek zrządzającym gospodarzom naszym. Doświadczenie przekonywa, że można wytępić ten owad, jeżeli w składach zbożowych, znajduje się kilka wiązek siana i cebuli. „*Longum est iter per praecepta, brevae et efficax per exempla*“ to jest, długo utrudnia teorja, krótko przykład działa.

Sumiennie powiedzieć mogę (doświadczywszy jeszcze w 1832 roku) słów kilka, o sposobie wyniszczania tego owadu. W wspomnionym dopiero roku, w majętności ordynacji hr. *Zamojskich*, we wsi *Malinniku* pod miastem *Krzeszowem*, w pobliżu austrjackiéj granicy, zarządzający tym majątkiem, były wojskowy p. Kazimierz *Kiedrzyński*, objeżdżając razem ze mną folwarki, widział, że wołczki zagnieździły się w jednym spichlerzu do tego stopnia, że jęczmień i pszenica, nawet żyto, zsypane na gromady, w pierwszych dniach czerwca, pokryte było wołkami, jakoby leśne mrowisko. One obsiadły rownież po ścianach spichlerza, formując rozmaite wzory; wszystkie ziarna były zepsute przez wołczki, tak dalece, że z nich zostało się po połowie, która z wiatrem ulatała.

Rzecz widoczna, że do tego spiechlerza niemożna już było zsypywać zboża, lecz należało zająć się wyniszczeniem niepotrzebnego gościa. Doświadczony rządzca widział kiedyś w Szwajcarji u pewnego gospodarza sposób, według którego polecił natychmiast wykopać doły i w nie umieścić zboże, z przymieszaniem małéj ilości niegaszonego wapna, a do spichrza wnieść świeżo skoszonego wysuszonego siana, które się tamże przez całe lato i jesień znajdowało.

Pokazało się, że w następnéj wiośnie, nie było w spichrzu ani jednego wołczka. Ten sposób oczyszczania spiechlerza istniał w trzech następnych latach. Oto odpowiedź na pytanie, o czém każdy przekonać się może. Widać że w sianie znajdują się trawy, niszczące nawet zarodki tych szkodliwych owadów (*). Widziałem, iż w tulczyńskich magazynach przy zbożu było dość cebuli, jednakże wołczki istniały. To przekonywa, że nie cebula, a jakaś trawa ich wyniszcza, lecz wskazać ją trudno.

Uważam, że nie będzie tu zbytecznem, podać jeszcze jeden sposób tępienia wołczków: w sąsiednim spichlerzu z zapasami zboża w Tulczynie, była mąka żytnia, pszenna i inne do użycia w mojéj kuchni. Tam chociaż był budynek kamienny, wierzchem i spodem dostały się wołczki i zagnieździwszy się w mące, całą ją pokryły. Żona moja, gospodyni czynna, słyszała od pewnéj baby, że posypując wszędzie świeże konopne plewy, można wytępić wołczki. Doświadczenie przekonało, że to jest prawdziwém, bo wołczki w dwa tygodnie opuściły mąkę: z téj przyczyny kazałem zbierać plewy konopne i posypywać je pod ściany wewnątrz wiejskich zapasowych spichlerzy. Wynik tego postąpienia, w właściwym czasie, podać czytającéj publiczności rolniczéj nieomieszkam. Tulczyn, 10 sierpnia 1855 roku.

(*) P. *Gluziński* jest głównie zarządzającym majętnością *Tulczyn* na *Podolu*; znany to autor w literaturze rolniczéj, który przez napisanie dzieła „*O administrowaniu dobrami ziemskiemi*“ wiele wpłynął na postęp naszego gospodarstwa. (*Przyp. Redak.*)

(*) Kwestja tylko zachodzi, czy w każdém sianie te trawy niszczące wołki, się znajdują, bo co być mogło dobrém w jednéj, może być bezskuteczném w innych okolicach: wartoby przeto sprawdzić ten środek w różnych prowincjach kraju naszego. (*Redakcja.*)

— Jednocześnie z artykułem p. *Gluzińskiego* o tępieniu wołków, otrzymaliśmy również korespondencję, potwierdzającą niejako podane w tymże artykule doświadczenia; otóż p. Ludwik *Kle.* z Lubelskiego, pisze o wołkach co następuje:—

„Przesyłam Panu do umieszczenia w Przeglądzie rolniczym, ważne spostrzeżenie praktyczne odnośnie niszczenia wołków, zasługujące na uwagę gospodarzy, które na folwarku dóbr *Łucków* w gub. Lubelskiéj praktyką poparte zostało, a w sposób następujący było wykonane:—pod wszelkie zboże, po wyczyszczeniu go przed zsypaniem do spichrza, kładziono liście z konopi przed czasem kwitnienia z łodygami wyrwanych i zasuszonych; narkotyk w nich zawarty tak przez swe tam działanie okazał się skutecznym, iż w istocie nietylko w miejscu gdzie się znajdował wytępiał wołki, lecz i w całym spichlerzu, nie dopuścił zalęgania się onych.— Dnia 29 lutego 1856 r.— Ludwik *Kle...*

METEOROLOGJA WIEJSKA.

Przepowiednie o zmianach powietrza.

ZEBRAŁ

Seweryn Kruszyński.

Lud nasz z praktycznego życia, wyczerpnął niejakie pewniki, o przepowiadaniu zmian temperatury; powodowany dobrem ogółu,

zebrane w tym przedmiocie niektóre podania, przesyłam Panu, do umieszczenia w Przeglądzie, jeżeli to za stósowne uznanem zostanie.

Przepowiednie pogody i słoty z postaci księżyca.

Jeżeli schodzi księżyc wcześniéj jak powinien, albo większy, tedy ma być deszcz.

Jeżeli księżyc ma jasne lub czerwone światło obok siebie, ma być deszcz i wiatr.

Jeżeli księżyc ma pierścień około siebie, a ten jest różnofarbny, tedy ma być deszcz i wiatr.

Jeżeli księżyc ma duży obwód, a ten jest pochmurny i ciemny, wkrótce ma nastąpić wiatr i dszcz; jeżeli zaś ten obwód jest piękny, świały, wtedy rokuje dni piękne.

Jeżeli księżyc ma obwód, to rokuje odmienne powietrze; jeżeli daje się widzieć tenże obwód wieczorem, tedy ma być pięknie i sucho; jeżeli wcześnie z rana, tedy będzie mglisto; z tego miejsca gdzie się ten obwód gubi, przyjdą wiatry.

Jeżeli są plamiste obwody około księżyca, to oznacza burzę.

Jeżeli pełnia jest jasna, tedy ma nastąpić piękne powietrze, jeżeli blada, tedy ma być deszcz.

Jeżeli w pierwszy poniedziałek po pełni deszcz pada, natenczas całe 4 tygodnie mają być dżdżyste.

Jeżeli przybywający księżyc ku zachodowi się pokazuje, tedy oznacza dżdżyste powietrze.

Jeżeli po 4ch dniach księżyc jeden róg ma wyższy jak drugi i jest niebieski, tedy będą po większéj części przez 3 tygodnie deszcze padać.

Jeżeli księżyc w ostatniéj kwadrze czerwony obwód ma około siebie, to oznaczać ma wiatry i gwałtowny deszcz.

Jaka pogoda czwartego dnia po nowiu, taka będzie przez cały czas.

Kiedy w pierwszéj kwadrze, niższy róg jest ciemniejszym od wyższego, będą deszcze.

Kiedy u księżyca są rogi grube i ciemne, to oznacza nastąpić mające deszcze.

Jeżeli księżyc jest w środku bardzo białawy, z ostremi rogami, spodziewać się należy pięknéj pogody.

Księżyc brunatny i czerwony ma oznaczać deszcz.

Jeżeli róg księżyca ku południowi zaostrzony jest, tedy będą południowe wiatry.

Jeżeli rogi księżyca na nowiu tępe są, tedy będą deszcze przez tę kwadrę.

Przepowiednie zimna.

Kiedy ptaki, które zwyczajnie na stawach przebywają, wcześnie odlatują.

Jeżeli kwiczoły, bekasy i t. d., wcześniéj jak zwyczajnie nastają.

Jeżeli w piecu z łoskotem pali się i węgiel czerwieńszy jest jak zwyczajnie.

Przepowiednie ciepła.

Jeżeli kukułka wiele kuka.

Jeżeli wiele dzikich gęsi widzieć się daje. (D. n.)

ROZMAITOŚCI.

Gospodarstwo wiéjskie wymaga gruntownéj znajomości przyrody.

przez

Augusta Kunzeka.

Zastanawiając się uważnie nad celem gospodarstwa wiéjskiego, przyznać trzeba, że niełatwo znajdzie się inne jakie zatrudnienie, któreby tyle wymagało wytrwałości i oględności, tyle obznajmiania się z siłami przyrody. Sam już pobieżny przegląd ogółu przyrodoznawstwa, przekonać nas może dostatecznie, że gospodarstwo wiejskie sięga w głąb wszelkich umiejętności o przyrodzie, że w nich silną znajduje podporę, a nawet i przewodnika, bez którego w ogólności niepodobny jest ciągły postęp w téj ważnéj gałęzi zatrudnienia ludzkiego. Umiejętność przyrody jest niewątpliwie podstawą gospodarstwa rozumowanego; ona uczy ziemianina postępować w jego zawodzie tak ściśle, tak dokładnie i sumiennie, jak to czyni badacz natury w swoich poszukiwaniach. I taką tylko drogą postępując, będzie ziemianin w stanie, na mocy własnych doświadczeń, wpływać dobroczynnie na rozszerzanie i utwierdzanie wiadomości gospodarskich. Wszak zgłębianie natury szczególniéj podwyższa przyjemności życia wiéjskiego, prowadząc człowieka do owego harmonijnego związku zjawisk przyrody, który Najwyższa Mądrość utworzyła, aby ducha naszego podnieść do tego wszystkiego, co jest prawdziwie szlachetne i wielkie.

Wiadomości handlowe.

Wełna. *Wiedeń* 19 lutego. W ciągu zeszłego tygodnia sprzedano tu około 400 ctr. średniéj, cienkiéj i bardzo cienkiéj jednostrzyżnéj i jagnięcéj wełny fabrykantom i kupcom z Brünnu i Reichenberga. Płacono średnią sukienniczą jednostrzyżną fl. 103—105; cienką i bardzo cienką jednostrzyżną i jagnięcą od fl. 140—190, a ceny utrzymują się dosyć wysoko. Słychać też zawsze o nowych kontraktach, między temi około 600 ctr. wełny ks. Schwarcenberga fl. 160—162 i hr. Zichy (Cseregel) fl. 147—148, na rachunek francuzki. W *Preszburgu* poszukiwano wełnę leżącą na składach, zapasy wszelako w całéj okolicy zabrane. Zakontraktowano kilka partij, w przecięciu po cenach o kilka fl. wyższych, kupcy też byli chętniéjsi, z powodu wszakże przesadzonych wymagań producentów o większe partje nie skończono. W *Peszcie* sprzedano tylko około 300 ctr. grubéj włosistéj wełny banackiéj po 48 fl.

Wrocław 23 lutego. W tym tygodniu znowu znaczne zrobiono interesa w wełnie i około 2000 ctr. sprzedano. Płacono szlązką jednostrzyżną 94 i znacznie wyżéj 100 tat. Za rosyjską sukienniczą i gremplową 65 — 73 tal.; za mytą fabrycznie 90 kilka tal.; za polską jednostrzyżną po 70 kilka do 80 tal.; za garbarską długą 66—72 tal., za takąż krótką 52—55 tal. za centnar berliński.

Koniczyna. *Wrocław* 25 lutego. Słabe dowozy chętnych znajdowały kupców, mianowicie piękne gatunki czerwonéj, nawet po cokolwiek wyższych cenach.— Wyborowa i bardzo piękna biała 25

do 27 tal. a nawet wyżéj, średnio-piękna $22\frac{1}{2}$—24, średnia $19\frac{1}{2}$—$21\frac{1}{2}$, ordyn. $15\frac{1}{2}$—17—$18\frac{1}{2}$; najprzedniéjsza czerwona $19\frac{1}{2}$—$\frac{2}{3}$, piękna i średnio-piękna $18\frac{1}{2}$—19, średnia $15\frac{2}{3}$—$17\frac{2}{3}$, ordynaryjna 14—16 tal. za ct r. berl.

Chmiel. *Praga* 16 lutego. W Saaz nie można było nic kupić w tym tygodniu: producenci żądają 70 fl. za ctr. W okolicy ruch żwawszy, nie taniéj wszakże nabyć można jak 60—65. Dalsze okolice żądają 50—55 fl. — Brunatny rosyjski około 200 ctr. można było kupić po 35—40 fl.

Woły. *Ołomuniec* 20 lutego. Na dzisiejszym targu było 64 wołów galicyjskich, brakowało wszelako kupców obcych. Trzymano się wysoko z cenami, dla tego większa część została niesprzedana. Krajowe woły jeszcze dotąd z tutejszego targu wykluczone. W *Lipniku* 19 lutego było 66 wołów, z tych 2 tylko sprzedano po 157 fl., w wadze 740 funt. W *Wiedniu* 18 lutego 796 wołów węgierskich, 91 galicyjskich, 769 krajowych, razem 1656. Sprzedano dla Wiednia 1289, na prowincją 233, poza targiem 60. Waga sztuki wedle próby 465—600 funtów. Cena za sztukę fl. 112. 30—150. 30, za centnar fl. 24—27.

Gdańsk 28 lutego 1856 roku. — Handel zbożowy w Anglii był mniej jak w poprzednim tygodniu ożywiony. Wprawdzie ceny nie uległy zniżeniu; ale obrót interesów okazywał się utrudnionym, drobnostkowym. Nikt ze sprzedażą się nie cisnął, ale też i nikt z kupnem nie spieszył.

Cieszono się temperaturą ciepłą wiosenną; lecz z drugiéj strony dochodziły skargi na liczne szkody w zasiewach przez robactwo zrządzone.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	Pszenicy,	Jęczm.	Owsa,	Żyta,	Bobu, Grochu.	Siem. lnian. Rzep.	Mąki centn.
Z kraju:	5,567	6,299	4,574	—	1,401	—	39,460
Z zagranicy:	4,555	2,910	21,666	—	1,378	3,235	254

Targi Szkockie, Irlandzkie i prowincjonalne, lepiéj od Londyńskich trzymały się.

We Francji podwyższenie cen dalsze zrobiło postępy, a tranzakcje były znaczne i łatwe.

W Holandji, Hamburgu i innych Baltyckich portach, pod wpływem wiadomości angielskich, handel zbożowy w najzupełniejszą zapadł stagnację.

U nas żadne interesa nie miały miejsca i tylko małe partyjki pszenicy i żyta na potrzeby dziennéj konsumcji mogły znaleźć odbyt po zniżonych cenach, które tak były nieregularne, że ostatnich naszych notowań zmienić nie możemy.

Lubo w styczniu i w lutym otrzymaliśmy do trzechset łasztów żyta ze Szwecji, zapasy jednak spichrzowe o półtoraset łasztów się zniżyły, co dowodzi, że dostawy żyta krajowego nie pokrywają w tym roku potrzeb miejscowych.

Czas mamy wiosenny, prześliczny. Sanna zupełnie zniknęła, ale Wisła miejscami dotąd stoi i zatory nowém nieszczęściem zdają się zagrażać okolicom, tak ciężko w roku zeszłym dotkniętym.

Kursa zamian: — Londyn 3 mies. $202\frac{1}{2}$, Amsterdam $102\frac{1}{2}$, Hamburg $45\frac{1}{4}$. Aleksander Makowski et comp:—

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od dnia 2 do 8 marca 1856 roku.

	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do k.
Żyta czetwert	12	48		
Pszenicy „	15	62		
Grochu	12	67		
„ cukrowego	14	26		
Fasoli	14	33		
Gryki	8	73		
Jęczmienia	9	22		
Owsa	5	$90\frac{1}{2}$		
Mąki pszen. przed. pud	2	70		
„ ordynarnéj	—	—		
„ żytnéj pytlowéj	1	76		
„ gryczanéj	2	10		
Kaszy jaglanéj	18	45		
„ gryczanéj zw.	15	—		
„ drobnéj	26	58		
„ jęczm. perł.	25	9		
„ „ ordyn.	12	30		
Siana pud	—	31		

	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do kop.
Siana fura 1-konna	3	—	5	—
„ „ 2-konna	5	55	7	50
Słomy pud	—	21	—	—
„ fura zwycz.	2	10	4	15
Drzewa sosn. sążeń	7	44	—	—
Wół dobry	51	—	72	—
„ średni	35	—	46	—
„ lichy	18	—	30	—
Ciele	3	36	—	—
Baran	—	—	—	—
Wieprz dobry	20	—	28	—
„ sredni	17	—	19	—
„ lichy	12	—	16	—
Masła pud	8	70	—	—
Słoniny „	7	—	—	—
Kartofli czetwert	4	$54\frac{1}{2}$	—	—
Okowity wiadro	4	$98\frac{1}{2}$	—	—
Szumówki wiadro	3	—	—	—

Sprowadzono w dniu 8 marca r. b. 1856 z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 278, z różnych miejsc Królestwa 84, ogółem wołów sztuk 362, wieprzy 934, cieląt 1033: z tych zakupili rzeźnicy tutejsi wołów sztuk 223, wieprzy 796.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się): żyta czetwerti 1379, Pszenicy czet. 1539, jęczmienia czet. 924, Owsa czet. 2,552, Grochu czet. 259, Gryki czet. 282, Kaszy jęczmiennéj czet. 129, kartofli 494, Siana pudów 13.787, Słomy pudów 8655.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 25 lutego (8 marca) 1856 roku.

		ŻĄDAJĄ Rs.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ Rs.	DAJĄ kop
MONETY.					
Pół-Imperyały		5	31	5	30
Hollenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
PAPIERY.					
Obligi skarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu		84	74	84	48
Listy zast. białe II okresu (oprócz kuponu) za 100 zł.		—	—	—	—
„ „ „ III „ „ „ za 15 rs.		14	97	14	93
„ „ Serye wylosowane.		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 zł. bez procentu.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—
Nowa rosyjska pożyczka z r. 1854 oprócz kuponu		99	—	—	—
WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 m.	95	70	95	40
Gdańsk 100 tal.	2 m.	—	—	—	—
Hamburg 300 BMk.	2 m.	147	—	—	—
Londyn 1 funt sterl.	3 m.	6	51	—	—
Petersburg 100 rs.	1 m.	100	—	—	—
Paryż 300 franków	2 m.	78	—	—	—
Wiedeń 150 złr.	1 m.	95	85	—	—
Wrocław 100 tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość Kuponu bieżącego od Obligów skarbowych rs. 1 kop. $75\frac{5}{9}$.
„ „ „ od Listów zastawnych kop. $12\frac{2}{3}$.
Nowa rossyjska pożyczka rs. 2 kop. $1\frac{1}{18}$.

W drukarni J. Unger.—Wolno drukować.— W Warszawie dnia 26 lutego (9 marca) 1856 r.—Starszy Cenzor, sekretarz kolegialny. T. Hertz.